

Przew.: Wobec tego zwalniam świadka . Proszę następnego świadka Erwina Bartla .

Staje św. Erwin Bartel_

Przew.: Proszę podać dane osobowe .

Sw. Erwin Bartel , lat 24, rzym.-kat., student , zam. w Swidnicy, obcy .

Przew.: Pouczam świadka w myśl art 107 kpk. że należy mówić prawdę , fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat 5-ciu. Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka.

Prokuratorzy : Nie .

Obrona : Nie .

Przew.: Świadek zostaje zwolniony od przysięgi . Co świadek może powiedzieć w samej sprawie, w szczególności o oskarżonych.

Sw. Erwin Bartel: Do obozu Oświęcimia przyjechałem 6. czerwca

6.-ty dzień rozprawy .

3 BS/J.

39/3

1941 r. Po dwóch miesiącach dostałem się do oddziału politycznego, wydział przyjęć obozu Oświęcim . Bezpośrednim szefem moim był Grabner . Praca nasza polegała na przyjmowaniu wszystkich więźniów, przychodzących do Oświęcimia, segregowaniu aktów, które z nimi przysły .Przychodziły wtedy transporty Węgrów - Żydów, dalej Żydów z Francji, Jugosławii, Słowacji, Z Grabnerem zetknąłem się pierwszy raz po przyjsciu do biura w sierpniu 1941 r. Oskarżony Grabner oświadczył mi, że w tej chwili pracuję w takim oddziale, z którego absolutnie żadnej wiadomości wynieść nie wolno . W razie , gdybym powiedział to so się w naszym oddziale dzieje, a on dowiedział się o tym na obozie, to z miejsca każdy jeden pracownik oddziału politycznego zostanie rozstrzelany . Jak wynika z procesu Grabner nie przyznaje się do żadnych stawianych mu zarzutów.

6-ty dzień rozprawy

F/PK

40/1

316

Jest jednak faktem, że był on alfą i omegą obozu.

Wszystkie sprawy związane z pobytem więźniów w obozie przechodziły bezpośrednio przez jego ręce, to zn. że załatwiali je podlegli mu oficerowie, a on był o wszystkim informowany. Szefem naszego biura był początkowo Unterscharführer, następnie został Oberscharführer Stark Hans, potem Brock i Hoffer. Wszyscy tutaj nieobecni.

Jako przykład, że od oskarżonego Grabnera zależało życie każdego więźnia przytoczę tu jeden wypadek.

Gdy podczas "rozmówki" został rozstrzelany więzień o podobnym nazwisku, zamiast właściwego więźnia, oficer wykonujący egzekucję powraca, kępnⁱ się za głowę, gdyż jak się okazało zastrzelił niewinnego człowieka, biegnie w tej sprawie do Grabnera, który mu na to powiada "to nie nie szkodzi, proszę teraz zastrzelić właściwego". Jest to więc niezbity fakt, że on, a nie kto inny decydował w każdym wypadku, pomimo, że dzisiaj nie przyznaje się do winy i zaprzecza, tak, jak zresztą wszyscy. Nie spodziewali się bowiem, że któryś z nas przeżyje obóz. Ludzie którzy w swych aktach mieli wzmiankę "posiadający tajemnicę obozu" nie mieli powrotu do stron rodzinnych.

Oskarżony twierdzi, że jego udział na polu wykańczania ludzi był minimalny. Najlepszym zaprzeczeniem tego jest fakt, że był funkcjonariuszem policji-Gestapo. Po okresie jakichś 2-3 lat dostał awans, a pod koniec, nie niedługo przed wywiezieniem z Oświęcimia, został Oberscharführerem. To są niezbita fakty, że zasługi jego na polu wykańczaniu w Oświęcimiu były wielkie. W tej chwili pewnie twierdzi, że odszedł, bo nie był odpowiedni. Z opowiadań SS-mannów wiemy, że cała komenda obozu została zmieniona, ponieważ SS-manni kradli mienie ży-

/.

6-ty dzień rozprawy

40/2

F/PK
317

łowskie, przez ich ręce przechodziły miliony złotych, miliony ubrań. To wszystko co porządniejsze szło na Winterhilfe, lub dostawała armie. W 1943 r. zaczęła się ta sprawa interesować komisja specjalną z Berlina i ona wysłała przedstawicieli, którzy dokonali rewizji. Okazało się, że każdy z tych SS-mannów / wszystkie grube ryby jak Höss, Aumeier i inni / miał grubą forszę, zarobioną w obozie. Wskutek tego zostali wydalen, a na ich miejsce przyszła nowa załoga.

Jeżeli chodzi o Liebehenschla, pierwszy raz spotkałem się z tym nazwiskiem w 1942 r. odbierając meldunek o nadejściu transportu. Biuro nasze otrzymywało wszystkie meldunki o nadejściu każdego transportu, czy to żydowskiego, czy to polskiego, czy rosyjskiego. To było ścisłą tajemnicą. Były wypadki, gdy Grebner wpadł do nas i widział, że piszemy taki meldunek, w którym wyszczególnione było przyjscie transportu "Untergebracht" i przyjęcie do obozu, wtedy skakał z furii i mówił "pamiętajcie to, ścisła tajemnica". Jak już zeznałem, spotkałem się poraz pierwszy z Liebehenschlem w 1942 r. *

W okresie tym w Oświęcimiu zdarzały się coraz częstsze wypadki ucieczki wzgl. próby ucieczki. Przypisywano to stałym rozstrzelaniom, za najmniej przewinienia, bez żadnego zawiadomienia Berlina, choć wszystko to miało być zatwierdzone przez Berlin. Ze czasów Liebehenschla wszystkie te kary miały bardziej oficjalny charakter o tyle, że były o nich spisywane dokładne meldunki i było zawiadamiane kierownictwo obozu w Berlinie. Berlin dopiero zatwierdzał kary, poczem więźni otrzymywali karę.

/.

6-ty dzień rozprawy.

po przyjeździe Liebehenschla stosunki wprawdzie się zmieniły, my jednak dowiedzieliśmy się całej prawdy. Liebehenschel był na stanowisku bardzo poważnym, bo szefa biura, które zajmowało się wyłącznie akcją wysiedlenia Żydów - jak oni nazywali z zachodu na wschód, czyli całkiem prosto przesiedleniem elementów niżej postawionych od "Herrenvolku" na wschód i gazowaniem. Dopiero gdy Liebehenschel przyszedł do nas, na komendanta obozu, zaczęliśmy szukać zawiadomień o transportach Żydów, na których to zawiadomieniach był podpisany Liebehenschel. Jest to dowodem niezbitym, że nieprawdą jest to co twierdzi, że te sprawy go nie interesowały, lecz właśnie stał na ich czele.

Przew.: Ja nie mam pytań. Czy panowie prokuratorzy mają pytania ?

Prok. Szewczyk: Świadek to może trochę niejasno powiedział, co tyczy Liebehenschla. Tzn., że po przyjeździe jego do obozu stwierdziliście, że nazwisko jego nie jest wam obce i na podstawie kartotek ustaliliście, że on kierował sprawą przesiedlania Żydów w Berlinie.

Św.: Tak, sprawą przesiedlania na wschód.

Prok.: A czy nie do gazowania ?

Św.: Powszecznie nazywało się to wysiedleniem na wschód, a to nie było nic innego, jak przewożenie na teren Polski Żydów ze Słowacji, Węgier, Grecji, Jugosławii czy Włoch, bezpośrednio do Oświęcimia i kierowanie wprost do gazu.

Prok.: Więc moim zdaniem to jest istotne, że nie byli kierowani na Wschód, lecz do obozu w Oświęcimiu, gdyż te listy które były u was w kancelarii, to były listy towarzyszące żydowskiemu transportom do Oświęcimia.

Św.: Faktem jest, że Żydzi przyjeżdżali do Oświęcimia w celu zagazowania, a na listach które tym transportom towarzyszyły

6-ty dzień rozprawy.

319

był podpisany Liebehenschel.

Jeszcze w sprawie tatuowania więźniów. Inicjatorem tego był Stark, były szef Aufnahme. 11 czy 12 października 1941 r. przyszedły pierwsze transporty Rosjan do Oświęcimia. Ponieważ śmiertelność tych ludzi wynosiła od 700 do 1000 ludzi dziennie, przeto niemożliwym było dla SS-manów polapać się kto umarł, a jednak jakieś fikcyjne sprawozdanie i listy trzeba było dawać. Myślano na tym dość długo, wreszcie postanowiono, że najlepszym wyjściem będzie tatuaż na ręce. Wybierali tzw. politruków, czyli oficerów rosyjskich i tatuowali im numery na ręce, a następnie wszystkim Rosjanom. Inicjatywa tatuowania Polaków wyszła od samego Grabnera dlatego, że zdarzały się coraz częściej wypadki ucieczki, więc żeby temu zapobiec oznaczano więźnia numerem, ażeby w razie ucieczki wszędzie był do rozpoznania. Mówiono, że III Rzesza nie ma filmów, gdyż wszystko potrzebne jest dla celów wojskowych i dlatego zamiast fotografowania wprowadza się tatuaż więźniów. Najlepszym jednak dowodem na to, że tatuowanie miało na celu zapobieżenie ucieczce, jest to, że wszyscy więźniowie także ze starszych transportów zostali wytatuowani.

Prok.: Świadek wspominał o tym, że do obozu byli kierowani ludzie na których aktach była notatka: R.U. - "Rückkehr-un-erwünscht". Czy świadek może powiedzieć w jaki sposób z tymi ludźmi postąpiono i jak odnotowywano na aktach, że nie nastąpi ich niepożądany powrót ?

Św.: Tego rodzaju adnotacje jak R.U., N.N. M.S. to były znaki dawane przez placówkę, która tych więźniów do obozu kierowała. Oni dostawali przeważnie czerwone kółko i byli kierowani do karnych kompanii. Jeżeli więzień był moralnie silny i miał głębokie postanowienie, że musi obóz przetrwać, nie wykańczał się śmiercią naturalną wskutek złego wyżywienia.

41/3

FK/Z.

6-ty dzień rozprawy.

320

nadmiernej pracy i tortur, to został rozstrzelwany, gdyż
co do tych ludzi było postanowione, że muszą zginąć w Oświę-
cimiu.

Prok.: Czy rozstrzelywanie należy rozumieć na podstawie
odczytania wyroku ?

Św.: Nie, całkiem poprostu przez wywołanie.

Przew.: Świadek jest wolny. Następny świadek Głowa Stanisław.